Nr. 570. **Cena 6 hal.** Kraków, Poniedziałek 8. Listopada 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi 3 razy dziennie.**

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 100. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.



## Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 7. listopada: Wiedeń, 8. listopada.

### Teren wschodni.

**Na południowy wschód od Wiśniowczyka nad Strypą i na północny zachód od Dubna odparły nasze wojska silne rosyjskie ataki.**

**Pod Wiśniowczykiem był to siódmy atak rosyjski w ostatnich czterech dniach skierowany na ten kawałek frontu.**

**Zresztą na północnym wschodzie nic nowego.**

### Wojna z Włochami.

**Na włoskim terenie wojny położenie niezmienione.**

**Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela, by przełamać nasze stanowiska w odcinku San Martino, były daremne.**

### W Czarnogórze i Serbii.

**Czarnogórcy próbowali odzyskać wydarte im w ostatnich dniach stanowiska. Ich ataki nie udały się.**

**Wojska austro-węgierskie posuwające się w dolinie Morawicy atakują wzgórza na północ od Ivanicy.**

**Na południowy wschód od Cacak odrzuciliśmy nieprzyjaciela przez Glogovacki Vrh.**

**Przy wzięciu Kraljeva wzięto 130 serbskich dział.**

**Na południowy wschód od ujścia Gruży walczące wojska austro-węgierskie wzięły do niewoli wczoraj 500 Serbów.**

**Armia jenerała Gallwitza dotarła wśród walk na północ od Krusevca do doliny zachodniej Morawy.**

**Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.**

## Biuletyn niemiecki.

Berlin, 8. listopada.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 7. listopada 1915:

### Wschodni teren.

**Na południowy zachód i na południe od Rygi oraz koło Iłukszty, jak i między jeziorami Świenten a Ilsen ataki rosyjskie odparto.**

**Rosyanie, którzy w nocy na 6 bm. wtargnęli do naszego stanowiska na północny zachód od jeziora Swenten, zostali wczoraj stamtąd wyrzuceni.**

**Na północny zachód od Czartoryska podczas odparcia nieprzyjacielskiego ataku wzięto 80 jeńców i zdobyto jeden karabin maszynowy.**

### Bałkański teren.

**Austro-węgierskie wojska wyrzuciły nieprzyjaciela ze wzgórza Granice na północny zachód od Iwanicy i posunęły się w dolinie zachodniej Morawy przez Slatinę.**

**Z obu stron Kraljewa wymuszono przejście przez rzekę.**

**W Kraljewie, które wzięto po zaciętych walkach ulicznych, zdobyto 130 dział.**

**Postępujące na wschód stamtąd austro-węgierskie wojska wzięły do niewoli 481 jeńców.**

**Nasze wojska znajdują się tuż pod Krusevac.**

**Armia jenerała Gallwitza wzięła wczoraj do niewoli przeszło 3000 Serbów, oraz zdobyła nowe angielskie działo polowe, wiele naładowanych wozów municyjnych, dwa pociągi prowiantowe i liczny materyał wojenny.**

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Biuletyn bułgarski.

**Sofia. (T. B.) O operacyach z d. 5 bm. donoszą urzędowo:**

**Na całym froncie ścigamy pobitego nieprzyjaciela, który się szybko cofa.**

**Nasze na północ od Niszawy operujące wojska zbliżyły się do doliny Morawy między Paraczinem a Aleksińcem.**

**W okolicy wsi Wlaska, na północ od miasta Czuprija, weszliśmy w bezpośrednią styczność z wojskami niemieckiemi, idącemi z północy.**

**O godz. 3 popołudniu wzięliśmy twierdzę Nisz.**

**Ścigamy szybko cofającego się nieprzyjaciela.**

**Nasze wojska operujące w dolinie bułgarskiej Morawy dotarły do równiny Leskovca.**

**Nasza ofenzywa na równinie Kosowa trwa dalej. Na całym froncie Prilep-Krivolac-Strumica wstrzymaliśmy ofenzywę Francuzów i Anglików, odparliśmy ich i zadaliśmy im znaczne straty. Wielu jeńców i wiele materyału wojennego wszelkiego rodzaju, którego jeszcze nie spisano, wpadło w nasze ręce.**

## Biuletyn turecki.

**Konstantynopol.** (T. B.) Z głównej kwatery donoszą dnia 6. bm.:

**Front dardanelski:**

**Zwykła wymiana ognia trwa dalej.**

**Pod Ariburnu nasze stanowiska były z przerwami bombardowane przez dwa krążownik i jeden monitor, a pod Sed-Il-Bar przez jeden krążownik.**

**Nasza artylerya zniszczyła jeden nieprzyjacielski skład amunicyi pod Kiczi-kezikli i jeden karabin maszynowy, tudzież pod Ariburnu stanowisko artyleryi nieprzyjacielskiej.**

**Front kaukazki: W odcinku pod Narmani w okolicy Milo znaczne patrole nieprzyjacielskie zostały spędzone przez nasze kontrpatrole.**

## Po zajęciu Niszu.

Sprawozdawca wojenny E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej:

Wczorajszy dzień był zarówno dla Bułgarów jak też dla wojsk sprzymierzonych jednym z najważniejszych na terenie serbskim. Pod względem strategicznym i moralnym uzyskano przez znakomite współdziałanie znowu bardzo wielki sukces. Zajęcie Niszu przez Bułgarów, a Kraljewa przez armię niemiecką operacye wojenne posunęły bowiem o znaczny krok naprzód.

Szybki upadek Niszu zawdzięczać należy z jednej strony, dzielnemu, nieznającemu zmęczenia, napieraniu kolumy bułgarskiej a także z drugiej strony nader zręcznemu ułożeniu planu działania.

Właściwie należałoby się dziwić dlaczego Serbowie nie bronili z większą stanowczością tej tak ważnej twierdzy. Rząd i ludność opuścili ją już dawniej i ogólnie uznano za prawdopodobne, że Nisz stanie się punktem środkowym zaciętych walk. Atoli podobnie jak pod Kragujevcem nie założyli tutaj Serbowie stanowisk obronnych. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że Serbowie nie mają odwagi przyjąć bitwy rozstrzygającej.

Przez zajęcie Niszu uzyskują armie sprzymierzone ważną podstawę, a zarazem otwartą drogę do doliny południowej Morawy, przyczem armie te mają już wszelaką możność wspólnego działania, ramię przy ramieniu. Ważność tego zdarzenia jest zarówno wielką o ile chodzi o oczyszczenie połaci kraju na północ jak i na południe od Niszu. W chwili obecnej zagrożone są zarówno te oddziały serbskie, które walczą jeszcze na północ od Niszu, jak niemniej i te, które ku południowi cofają się na Leskovac. Cofanie się serbskiej linii bojowej dokonuje się niejako z automatyczną dokładnością. Równoczesny nacisk z północy i wschodu grozi wszystkim bardziej wysuniętym oddziałom serbskim odcięciem i prowadzi do ciągłych

**walk odwrotowych**

atoli wobec postępów armii Gallwitza pod Paracinem a równomiernych bułgarskich uderzeń pod Łukowem dokonało się już daleko idące wygięcie serbskiej linii oporu. Zarazem sprowadziło to znaczne skrócenie a tem samem

**wzmocnienie linii bojowej**

obu armii sprzymierzonych koncentrycznie ku południowi zdążających.

Także armia Koevessa posuwająca się w kierunku na Nowy Bazar zyskała znacznie na terenie. Większość jej odziałów stoi w tej chwili w regularnej bitwie górskiej z nieprzyjacielem, posuwając się z pod Arilje ku Ivanjicy.

Na wschód od nich walczą inne oddziały u źródeł Bielicy, gdy równocześnie oddziały niemieckie na wschód od Cacak opanowawszy wzgórze Kotlenik

**zajęły Kraljevo**

skąd otwiera się przed nimi droga również na Nowy Bazar, wzdłuż doliny Ibary.

Dalej na wschód wywiązały się zacięte walki w dolinie zachodniej Morawy, gdzie chodzi o uzyskanie

**wolnej drogi na Krusevac**

od którego oddalone są dziś wojska sprzymierzone już tylko o 22 km.

Wypadki te następując po sobie z niezwykłą szybkością wywołały już znaczne rozprzężenie i upadek ducha armii serbskiej, zawisły również nad jej najbliższym sprzymierzeńcem

**Czarnogórą.**

Czem tłumaczy się też naglące wezwanie wystosowane przez króla Nikitę do Włoch o wysłanie większej siły zbrojnej z pomocą, gdyż Czarnogóra znajduje się w bezpośredniem niebezpieczeństwie. Tutaj bowiem podjęły wojska Austro-Węgier swe działanie na bardzo rozległym froncie i to przy pomocy wielkich sił. Czarnogórcy stawiają wprawdzie jeszcze opór, nie byli jednakże na takie ofenzywne działanie przygotowani i w razie przełamania ich oporu nad granicą, stracą równocześnie możność dalszej obrony.

**Na Kosowe Pole.**

Sprawozdawca „Reichspost" Kirchlehner donosi: z głównej kwatery prasowej:

Armie sprzymierzonych wykonują wraz z armią bułgarską coraz nowe ruchy skrzydłowe, które przeciwnika zmuszają do stopniowego cofania się. Dziś z chwilą zajęcia Niszu otwiera się przed armią bułgarską droga doliną Toplicy przez Kursumlije wprost na Kosowe Pole, przyczem ruch ten zmusza Serbów do opróżnienia grzbietu Jastrebac, który stoi na drodze armii jenerała Gallwitza. W ten sposób wspierają się nawzajem trzy armie sprzymierzonych.

Również armia jenerała Koevessa, oddalona dzisiaj już tylko o dwa dni drogi od granic dawnego Sandżaku Nowobazarskiego, prze ku dolinie Ibary, skąd przez Mitrowicę droga prowadzi również ku historycznemu Kosowemu Polu. Równocześnie nie słabną uderzenia bułgarskiej armii która z Macedonii przez Skoplje posuwa się ku północnemu zachodowi.

W chwili obecnej jest Serbia

**krajem bez stolicy**

a armia serbska być może w ciągu najbliższych tygodni zmuszoną nawet będzie opuścić kraj ojczysty. Według doniesienia Magriniego w „Secolo" zwrócił się serbski attache wojskowy Ljeszanin do gen. Sarrail z przedstawieniem, że armia serbska będzie jeszcze przy największym wysiłku tylko przez 14 dni w możności stawić opór i że wobec tego poważna w sile pomoc sprzymierzonych musi jak najprędzej nastąpić. Jenerał Sarrail miał na to oświadczyć, że przed ugrupowaniem przeznaczonych do tego wojsk entente w myśl otrzymanych wskazówek niczego zarządzić nie jest w możności.

Częściowem zaprzeczeniem powyższego doniesienia „Secola" jest jednakże biuletyn bułgarski z dnia 5. bm. podany powyżej, z którego wynika, że na przestrzeni Prilep—Krivolac—Strumica (około 90 km) powstrzymaną została angielsko-francuska ofenzywa.

## W Sofii.

### Wymiana telegramów.

**Sofia** (T.B.) Agencya bułgarska donosi 6. bm. Generalissimus Jekow wystosował do prezydenta ministrów Radosławowa następujący telegram: Jest mi szczególnie przyjemnie donieść Panu, że po zaciętych trzydniowych walkach dziś o godzinie 3. popołudniu nasze zwycięskie wojska zdobyły twierdzę Nisz i zatknęły tam flagę bułgarską na wieczne czasy. Ten świetny sukces, który zwycięskie sztandary bułgarskiego narodu pod bronią okrywa nowa sława, toruje drogę Pańskiej patryotycznej polityce, mającej na celu zjednoczenie całego narodu pod berłem Jego królewskiej Mosci.

Prezydent ministrów Radosławow odpowiedział następującym telegramem: Mnie i moim kolegom sprawie wielką radość wynik trzydniowych walk naszych zwycięskich wojsk przciw wytrwałemu nieprzyjacielowi pod murami Niszu, którego zdobycie z bronią w ręku jest zdarzeniem historycznem i skąd narodowa flaga zawsze powiewać będzie ku czci Jego królwskiej Mości i dynastyi, a ku chwale wojsk bułgarskich. Rada ministrów pochyla się przed zwycięskimi sztandarami, które są wyborną podporą polityki narodowej zjednoczenia.

### Bułgarya przyłączy zajęte ziemie.

**Sofia** (T. B.). Podczas urządzonej z okazyi zdobycia Niszu publicznej manifestacyi zgotował tłum uczestników królowi i prezydentowi ministrów owacye. Król dziękował za manifestacyę przyczem oświadczył, że zgotowane jemu owacye odnoszą się do nieustannych sukcesów dzielnej armii bułgarskiej. Radosławow wygłosił wobec zebranego przed pałacem przydyum gabinetu tłumu przemowę, w której oświadczył, że naród bułgarski urzeczywistnia wreszcie swe historyczne pragnienia, włączając z powrotem do państwa te miasta, które mu przed 40 laty zostały przemocą zabrane. Mężowie stanu potrafią to, co armia krwią swą zdobędzie, utrzymać.

## Z Grecyi.

### Sądy francuskie o przesileniu.

**Genewa** (T. B.). Prasa francuska omawia żywo greckie przesilenie gabinetowe.

Prasa spodziewa się, że rozwiązanie jej będzie także rozwiązaniem pytania co do udziału Grecyi w wojnie. Każde ich rozwiązanie z wyjątkiem powołania Venizelosa byłoby niezgodne z duchem konstytucyi greckiej. Król wprawdzie według litery konstytucyi ma prawo rozwiązać parlament, ale ponieważ naród przez wybory dał już do poznania swą wolę, król nie stając po stronie czwórporozumienia, stanąłby w przeciwieństwie do narodu, a przez to i do konstytucyi. Większa część prasy powiada, że niestety należy oczekiwać, iż król zechce unikać wojny za wszelką cenę.

### Prawdopodobne rozwiązanie izby.

**Londyn.** (T. B.) Korespondent „Timesa" z Aten donosi, że oczekują tam rozwiązania izby że natomiast powrót Venizelosa uważają za niemożliwy.

### Zaimis ustąpił.

**Paryż** (T. B.). **Według wiadomości dzienników z Aten przyjął król ostatecznie dymisyę gabinetu Zaimisa.**

## Gabinet Skudulisa.

**Ateny.** (T. B.) Agencya Havasa donosi pod datą 7 bm.: **Utworzył się nowy gabinet pod przewodnictwem Skudulisa. Skudulis obejmuje ministerstwo spraw zagranicznych.**

**Do gabninetu należą wszyscy inni członkowie poprzedniego gabinetu z wyjątkiem Zajmisa. Jutro gabinet złoży przysięgę.**

## W Serbii.

### Nadzieje rządu serbskiego.

**Medyolan** (T. B.). „Corriere della Sera" donosi radiotelegraficzną drogą na San Giovanni di Medua" pod datą dnia 5. bm., że jego sprawozdawca z Kraljewa przybył do Raska i spotkał tam serbskiego prezydenta ministrów, który wypowiedział nadzieję, że sprzymierzeńcy dostarczą Serbii pomocy. Duch serbskich wojsk jest wciąż doskonały. (Raska, miejscowość około 50 km. na południe od Kraljewa. Przyp. Red.).

### Niewystarczająca pomoc.

**Kopenhaga** (T. T.). „National Tidende" donosi z Petersburga: Według nadeszłych tu sprawozdań angielskie i francuskie wojska na Bałkanie wynoszą już teraz 150.000 ludzi. Ponieważ ta liczba nie wystarcza do wdrożenia silnej ofenzywy, ma się oczekiwać dalszych posiłków z Francyi, Anglii i Rosyi.

### Położenie w Albanii.

**Lyon.** (T. B.) „Progres" donosi z Salonik: Jak donoszą, 20.000 Serbów znajduje się w Albanii i aby w danym wypadku stłumić wszelki ruch nieprzyjazny Albańczyków.

## Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 8. listopada 1915.

### Dobry wynik trzeciej pożyczki.

**Berlin** (T. B.). Prasa tutejsza wita tymczasowo ogłoszony wynik subskrypcyi na trzecią austryacką wewnętrzną pożyczkę wojenną. „Vossische Ztg." uważa to za radosne i znamienne zdarzenie, które jest wymownem świadectwem gospodarczej siły sprzymierzeńca. Sukces w Serbii i wynik tej pożyczki wojennej to są dwie radosne nowiny jednego dnia i dobry prognostyk na najbliższą przyszłość.

**Wiedeń** (T. pryw.). „N. Fr. Presse" zestawia wynik trzech pożyczek austryackich w następujący sposób:

| | | mil kor. | | mil. kor. | | mil. kor. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. | Austrya | 2.135 | Węgry | 1.170 | razem | 3.305 |
| 2. | Austrya | 2.630 | Węgry | 1.120 | razem | 3.750 |
| 3. | Austrya | 3.330 | Węgry | 1.300 | razem | 4.600 |

Z okazyi zamknięcia terminu zgłoszeń w Austryi jawili się u min. skarbu bar. Engla przedstawiciele świata politycznego i finansowego w celu złożenia życzeń wobec świetnego wyniku pożyczki. Na zapytanie jdnego z obecnych, czy zdaniem ministra potrzebne będą jeszcze dalsze pożyczki wojenne oświadczył tenże: „Pożyczki z pewnością otrzymamy, ale spodziewam się, że będą to tylko pożyczki pokojowe".

### Biuletyn czarnogórski.

**Lugano** (T. B.). Czarnogórski konsulat generalny w Rzymie podaje następujący urzędowy telegram z Cetynii dnia 5. bm. po południu:

Od 1. listopada do dziś wykonywał nieprzyjaciel kilka energicznych ataków na froncie hercegowińskim. Jeden nieprzyjacielski atak piechoty, poparty gwałtownym ogniem artyleryi ciężkiej, został odparty. Przez dzień i noc rozgrywały się krwawe walki. Nasze wojska dzielne odparły wszystkie atakinieprzyjaciela. Nieprzyjaciel zdołał obsadzić tylko mało ważne stanowisko blizko granicy. Walka trwa dalej. Nieprzyjacielskie straty są bardzo wielkie, nasze wynoszą około 200 rannych i zabitych. Na wszystkich frontach odbyły się walki bez wyniku dla nieprzyjaciela.

### Głos angielski.

**Londyn** (T. B.). „Morning Post" we wstępnym artykule żąda, by Anglia zawezwała Grecyę, aby albo wypełniła swoje obowiązki sojuszowe wobec Serbii albo odwołała swoich posłów z Londynu i Paryża. Panwanie nad morzem Śródziemnem umożliwi obsadzić Kretę, wyspy egejskie i jońskie wogóle wszystkie morskie posiadłości Grecyi, i skonfiskować całą flotę Grecyi, jej porty morskie zbombardować, a jej handel zablokować. Gdyby taką groźbę zapowiedziano na seryo, Grecya miałaby wybór między świetnem zwycięstwem po stronie Anglii a pewną ruiną jako jej nieprzyjaciółką.

### Swietny sukces łodzi podwodnych.

**Paryż.** (T. B.) Doniesienie ministerstwa marynarki podaje, że przybywające z oceanu Atlantyckiego nieprzyjacielskie łodzie podwodne cieśninę gibraltarską przepłynęły prawdopodobnie w nocy z 2 na 3. bm. Dnia 4. listopada zatopiły one na wysokości Arzeu francuski parowiec „Dahra", a w pobliżu Kapivi francuski parowiec „Calvados" i włoski parowiec „Jonio".

Załogi „Dahra" i „Jonio" wyratowano. Nic nie wiadomo o załodze „Calvadosa".

**Algier.** (T. B.) Niemiecka łódź podwodna ostrzeliwała w piątek francuski parowiec „Sidi Ferruch" i zatopiła go. Złożona z 28 ludzi załoga przybyła do Algieru.

## Z ziem polskich.

### Z literatury politycznej.

Ostatni numer „Polen", organu N. K. N., wychodzącego w Wiedniu pod redakcyą prezesa NKN prof. Dra W. L. Jaworskiego, zamieszcza artykuły: „Na wojnie", „Wojna i Polacy", Wyprawa litewska w r. 1831", „List z Warszawy", „Legiony na polu walki" oraz rubryki zbiorowe, kronikarskie. Obszernie jest też potraktowaną sprawa szkolnictwa żydowskiego w Warszawie. Mianowicie „Polen" przytacza obszerne sprawozdanie wychodzącej w Wiedniu „Jüdische Korrespondenz" o podróży członka N. K. N. pos. Steinhausa do Warszawy w sprawie szkolnictwa żydowskiego. P. Steinhaus udzielił wymienio-

nej korespondencyi informacyj, w których stwierdza na wstępie, że „udał się do Warszawy szczególnie (vorzüglich) w sprawach żydowskich". Jechał przez Berlin, gdzie konferował „z kierowniczemi kołami żydowskiemi", a w Warszawie odbywał również narady z „czynnikami polsko-żydowskimi i miarodajnymi czynnikami polskimi".

Rezultat tych narad dotykających sprawy szkolnictwa żydowskiego był według pos. Steinhausa następujący:

Po wielu rozprawach i dyskusyach referent zarządu niemieckiego, pos. Dr Haas zaakceptował nasze stanowisko, że można zostawić do woli rodzicom żydowskim, czy mają zapisywać dzieci do szkoły polskiej, czy żydowskiej. W szkołach żydowskich będzie językiem wykładowym żargon, polski język będzie przedmiotem obowiązkowym. Żargon będzie językiem wykładowym tylko przez czas przejściowy, tj. dopóki dzieci nie przyswoją sobie dostatecznie języka polskiego.

Ponadto zamieszcza „Polen" doniesienie, iż żydowscy notable z Warszawy wnieśli do władz prośbę o pozwolenie na zjazd wszystkich notablów żydowskich z Królestwa. Donosi również, że syoniści warszawscy zwrócili się do władz o zalegalizowanie swej organizacyi. W osobnym artykule zajmuje się „Polen" artykułem „Frankfurter Zeitung" o kwestyi żydowskiej w Polsce, numer uzupełnia się artykułem dra Goldscheidera „Drogi i cele kultury polskiej" i poleceniem broszury L. Wasilewskiego: „Kwestya żydowska w Królestwie". Berty Zuckerkandl: „Malarstwo polskie", dra M. Szerera: „Polnische Blätter", wydawanych przez p. W. Feldmana w Berlinie.

## Wojenna centrala handlowa w Krakowie.

Za inicyatywą Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego, a przy współudziale Wydziału krajowego, Banku Krajowego, Banku Przemysłowego, Centralnej Kasy Spółek oszczędności i pożyczek, gmin miast stołecznych Lwowa i Krakowa, Związku 30 miast większych, oraz całego szeregu krajowych Związków kooperatywnych rolniczych i przemysłowych, a pod patronatem rządu centralnego, powstaje w kraju jako Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością nowa instytucya handlowa z siedzibą w Krakowie, której ze względu na zadania jej poruczone nadano nazwę: „Wojenna Centrala handlowa w Krakowie".

Celem Spółki jest współdziałanie z rządem i krajem oraz krajowemi instytucyami publicznemi w pracach nad gospodarczą odbudową zniszczonego wypadkami wojennymi kraju, działanie jej jednak ma być ograniczone ściśle do spraw czysto handlowych. Spółka będzie zatem, przy zachowaniu zupełnej samodzielności w wewnętrznej administracyi i przy zupełnej swobodzie decyzyi w swoich działaniach handlowych, niejako organem pomocniczym fachowym krajowych władz administracyjnych we wszystkich sprawach handlowych, związanych z zaopatrzeniem kraju w potrzebne do gospodarczej odbudowy materyały i produkta. W szczególności ma Spółka zaopatrywać kraj w materyały budowlane, w środki produkcyjne, potrzebne do uruchomienia i prowadzenia gospodarstwa rolnego i przemysłu, wreszcie w środki żywności i w niezbędne artykuły codziennej potrzeby, a to bądź przez obejmowanie tych przedmiotów w komisową sprzedaż, bądź przez pośrednictwo handlowe w obrocie tymi artykułami, bądź wreszcie przez nabywanie ich na własny rachunek i ryzyko.

Spółki ma być prowadzoną po kupiecku, ale zrzeka się z góry nawet normalnych, zwykle w handlu praktykowanych zysków kupieckich, ograniczając zyski swoje do tej miary, aby mogła pokryć swoje koszta administracyjne i oprocentować skromnie (maksymalnie do 6%) kapitał zakładowy przedsiębiorstwa. Ewentualne nadwyżki zysków mają być po wydzieleniu najwyżej 40% na fundusz rezerwowy przelane w całości do f u n d u s z u i n w e s t y c y j n e g o, przeznaczonego na tworzenie i popieranie gałęzi produkcyi krajowej, mających dla odbudowy kraju największe znaczenie. Spółka niema stwarzać konkurencyi ani istniejącym już w kraju Towarzystwom i Spółkom handlowym, ani przedsiębiorstwom handlowym prywatnym, owszem, ma je w miarę sił swoich i środków rozporządzalnych popierać, o ile dadzą dostateczne gwarancye, że przy odsprzedaży towarów przez Spółkę dostarczanych zadowolnią się normalnym zyskiem kupieckim.

W zastosowaniu do tych zadań i celów przewidziana jest następująca organizacya Spółki: Na czele administracyi Spółki stać będzie dyrekcya, złożona na razie z jednego dyrektora i jednego zastępcy dyrektora, którzy czuwać mają nad całością przedsiębiorstwa Spółki i kierować całą administracyą. Ażeby zaś mogła spełnić należycie i sprawnie te wielorakie i różnorodne zadania, dla których powołaną została do życia, ustanowione będą osobne oddziały administracyjne dla każdej grupy działań handlowych, wchodzących w zakres przedsiębiorstwa Spółki, a mianowicie: 1) oddział materyałów budowlanych, 2) oddział aprowizacyjny (żywnościowy), 3) oddział węglowy i wogóle materyałów opałowych, 4) oddział rolniczy dla spraw gospodarstwa rolnego, 5) oddział dla spraw rękodzieł i przemysłu. Każdym z tych oddziałów zawiadywać mają fachowi kierownicy z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i kupieckiem, znający kraj i jego potrzeby oraz mający za sobą praktykę zawodową. Oddziały materyałów budowlanych, aprowizacyjny i węglowy mają jako najpilniejsze wejść w życie możliwie zaraz po ukonstytuowaniu się Spółki i zorganizowaniu biura. Uruchomienie dwóch dalszych oddziałów ma również możliwie jak najrychlej nastąpić.

W dniu 5. b. m. odbyło się w sali obrad c. k. Tow. rolniczego w Krakowie zwołane przez Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy konstytucyjne zebranie członków Spółki, na którem jawili się delegaci, względnie pełnomocnicy wymienionych na wstępie władz, banków i instytucyj z wyjątkiem delegata miasta Lwowa i niektórych Związków kooperatywnych wschodniej części kraju, którzy z przyczyn obecnych stosunków wojennych na zebranie zdążyć nie mogli. Po zagajeniu zebrania przez dyr. Steczkowskiego, który powitawszy zebranych i przedstawiwszy w krótkich słowach cele i zadania Spółki, zaproponował wybór przewodniczącego, którym wybrano jednogłośnie J. E. Dra Leo, który jawił się na zebraniu jako delegat i pełnomocnik Krakowa. Przewodniczący wezwał obecnych delegatów do subskrybowania przewidzianej kontraktem Spółki kwoty 200.000 koron jako początkowego kapitału zakładowego Spółki, poczem obecny na zebraniu p. rejent Grodyński odczytał kontrakt Spółki, przyjęty jednomyślnie przez delegatów. Z kolei nastąpiły wybory do Rady nadzorczej. Wybrani zostali jednogłośnie: prezydent Dr. Leo, wiceprezydent Maryewski, Dr Stefczyk dyrektor Centralnej Kasy, Filippi, dyrektor filii Banku przemysłowego, Armółowicz, zastępca dyrektora i naczelnik filii Banku krajowego, Dr Steczkowski i Dr Bauda, dyrektorowie Galic. Wojennego Zakładu kredytowego. Z kolei nastąpił wybór dyrektora w osobie Dra Adama Prażmowskiego, któremu powierzono naczelne kierownictwo nowej instytucyi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i zamknięciu Zgromadzenia przez przewodniczącego, odbyło się posiedzenie wybranej Rady nadzorczej, na którem wybrano jednomyślnie Eksc. Dra Lea jako przewodniczącego, a dyrektora Dra Steczkowskiego jako jego zastępcę, oraz komitet wykonawczy w osobach dyrektorów Dra Baudy, Filippiego i Armółowicza.

## Podkamień.

Jedno z największych ognisk kulturalnych w Polsce — za czasów jej niepodległości — a także najliczniejszy i bezcenny księgozbiór uczonego zakonu legło w gruzach.

Z górą 5000 dzieł filozoficznych, teologicznych, matematycznych, geograficznych i medycznych, a już najcenniejsze może, historyczne dokumenta, i 500 zgórą bezcennych rękopisów spłonęło w Podkamieniu.

Zawaliła się wielka część starego dominikańskiego klasztoru, w którego cieniach niegdyś synowie najpotężniejszych w Polsce rodów (Potoccy, Czartoryscy, Kalinowscy i inni) Polsce na sławę pracowali. Dość jest o Podkamieniu monografii i prac historycznych (najnowszą bardzo piękną, napisał O. Konstanty Żukiewicz, obecny przeor Dominikanów w Krakowie), które dowodnie okazują, jak znaczną placówką polskiej kultury od XIII wieku po wszystkie czasy był Podkamień. Tamtejsi zakonnicy byli to albo roznosiciele światła i kultury na daleką Ruś przed i zadnieprską, albo pochyleni nad księgami uczeni, czerpiący chciwie wiedzę nie po to tylko, aby w sobie samych czuć zadowolenie z jasnego światła nauki, ale podzielić się nią z innymi starali. Tu też odbywały się słynne owe dysputy filozoficzno-teologiczne, w których najuczeńsi stanu duchownego męże uczestniczyli.

My, dzisiejsi, nie doceniamy znaczenia dysput takich, ale w czasach szerzenia się innowierstwa ogromnie one znaczyły, czego dowodzą liczne przez Dominikanów dokonane nawrócenia heretyków, owszem, kaznodziejskiego zakonu to jest zasługą, że Polska się całkiem nie sprotestantyzowała i oni to—o czem znający historyę wiedzą—głównymi sprawcami byli reakcyi katolickiej pierwej, nim nowe zakony z pomocą im przyszły. Tak więc jak w XIII wieku z Albigensami tak w XVI z reformacyą skutecznie radzić sobie umieli a do tego bardzo dysputy owe pomogły, bo wyrobiły znakomitych szermierzy katolicyzmu.

Sława uczoności podkamieńskich Dominikanów tak była wielką i powszechną, że dygnitarze Rzeczypospolitej duchowni i świeccy nieraz od nich zagmatwanych wątpliwości rozwiązania z zakresu prawa czy teologii lub astronomii żądali.

Badacz dziejów ojczystych bardzo interesujące znaleźć mógł zapisane w kronikach Podkamienia fakta.

Obecnie historyk nie będzie już mógł czerpać wiadomości o czynach „pomnożycieli polskości na Rusi", gdyż wrogowie puścili z dymem cenne foliały historyczne dawne i najdawniejsze, pracą słynnego historyka O. Sadoka Barącza tak mozolnie zebrane.

„Łzami nie atramentem następujące pisać należałoby przemiany — po najściu na Podkamień Tatarów pisał Filipowicz — bo teraz następuje straszna rzeczy odmiana. Ktoby się spodziewał, aby tak piękne na tej górze dzieło pójść mogło w rozsypkę i spustoszenie wielkie?" To, co ten historyk zakonny za Zygmunta I-go o perekopskich Tatarach napisał, to niestety dziś tylko przepisaćby należało a byłaby historya tej kultury i wojskowej warowni. Bo klasztor podkamieński istotnie był warownią. Tu, w tych obszernych murach, niejednokrotnie jakby z fortecy broniły się wojska Rzeczypospolitej przeciwko najeźdzcom. Huk armat i szabel szczęk, jęki mordowanych i rzężenia konających nieraz odbijały się o ciche a piękne mury starożytnej świątyni.

Tak było i w latach 1914—1915. We wrześniu rb. przy cofaniu się Rosyan w czasie ofenzywy wojsk austro-węgierskich się oni ukryli za silnymi murami klasztoru i stamtąd prażyli ogniem sprzymierzone armie. Ci, naturalnie, odpowiedzieć gradem kul musieli i tak runęła większa część murów klasztornych, spaliła się artystyczna kaplica ś. Dominika, zniszczone zostały cenne i stare obrazy, przez Matejkę podziwiane, zapadły się sklepienia starych a tak miłych krużganków przez O. Stanisława Markiewicza przed kilku laty wielkim odnowione nakładem, a co najboleśniejsza k s i ą ż n i c a w s p a n i a ł a l e g ł a w p o p i o ł a c h. Tej straty, nikt i nic nie powetuje — jest to narodowa bardzo dotkliwa strata.

Podkamień, miejscowość „jakby wymarzona", leży między dorzeczem Dniepru a Dniestru w powiecie brodzkim.

Według podania niegdyś przebywali tu P o ł o w c y, a na miejscu, gdzie dziś kościół stoi, miało stać ich pogańskie bożyszcze. Na początku XIII wieku pojawiła się w tej okolicy drużyna pielgrzymujących Dominikanów, obaliła ołtarze bogów i osiedliwszy się tutaj nazwała wzgórze „Górą Różańcową". Stąd to wybiegali oni szerzyć cywilizacyę chrześcijańską — polską a to tak skutecznie, że nazwę „pomnożycieli polskości" otrzymali a jako dowód, że misyę swoją tysiące razy krwią męczeńską przypieczętowywali Dominikanie polscy, z woli papieży krwistą przepasani zostali wstęgą.

Około roku 1245 po raz pierwszy wdarli się w te strony Tatarzy, zamordowali przeora U r b a n a i dwunastu braci. Pamiątkę tego zdarzenia przechowywał do roku 1915 duży obraz na kurytarzu klasztornym umieszczony. Obraz ten piękny z bardzo starożytnego oryginału, dawno skopiowany, przedstawiał męczenników z palmami w rękach na śmierć spieszących. — Z przeciwnej strony Tatarzy na koniach oblęgają wzgórze. Od roku 1245 do połowy XV wieku nie było tu już braci kaznodziejów. — Przenieśli się gdzieindziej. Dopiero w tym czasie Piotr z Żabokruk Cebrowski, otrzymawszy w posiadanie opustoszały obszar górzysty, założył u podnóża góry miasteczko Podkamień, a na górze zbudował Zamek, który później Dominikanami zaludnił, przystawiwszy doń kościół. Introdukował ich tutaj osobiście w 1464 r. 15 sierpnia G r z e g o r z z S a n o k a, naówczas arcybiskup lwowski, co własnoręcznym stwierdził podpisem. Klasztor stojący na górze promieniował na całą okolicę nietylko wspaniałością struktury, ale i dobroczynnością zakonników, którzy będąc hojnie uposażeni przez fundatorów sami też względem potrzebujących hojnymi bywali nieraz dobrodziejami. Dla chorych utrzymywali szpital. Jako mężowie przedewszystkiem nauki, Ojcowie tutejsi trudnili się także kształceniem ubogiej młodzieży szlacheckiej a ich szkoły powszechnem zaufaniem w Rzeczypospolitej się cieszyły; dość wspomnieć Jana Dęboroga „szkolne czasy", aby wiedzieć, jaki był system ich wychowania; a że ducha samodzielności nie zabijali w swych uczniach dowodem Adam Mickiewicz, wieszcz narodowy, który właśnie ze szkół dominikańskich wyszedł. Tak było i w Podkamieniu. — I stąd także wielu pożytecznych wyszło obywateli. Już samo położenie Podkamienia do nauki usposabia: jest dziwnie piękne. O. Konstanty Żukiewicz, Dominikanin, opisując Podkamień tak barwnie o tej mówi miejscowości: „Niebo tam błękitniejsze niż gdzieindziej — jaśniejsze słońce — trawa bardziej zielona, barwniejsze kwiaty, przejrzystrze strumienie. Nieraz z tych strumyków, z powietrza nawet płynie moc ożywcza — to też ściągają się tam wędrowcy z daleka. Zakątek dziwnie piękny, zobaczyć go i umrzeć!"

Nic tedy dziwnego, że Jan III Sobieski bardzo Podkamień lubił i tam rad z mądrymi zakonnikami na rozmowach długie trawił godziny, spoglądając ze wzgórza na podolskie roztogi. Wiadomo, że Sobieski z Podkamienia drugą chciał zrobić Częstochowę. Tam do Różańca był wpisany, tam modlić się z rycerstwem swem lubił i tam też wiele po sobie zostawił pamiątek, ile, że w kościele tym znajduje się obraz cudowny M. Boskiej na całą Polskę słynny — jak druga Jasna Góra. Obraz ten jak w wielu innych wypadkach ocalał i obecnie. Przy klasztorze znajduje się sławna studnia wykuta w skale w 1708 roku. Studnia ta 52 sążni głęboka, kosztowała 30.000 złotych polskich; obecnie i ona na **szczęście** ocalała. Za czasów niepodległej Polski Podkamieński klasztor bardzo był bogaty, ale po rozbiorach wiele cenych zabytków wywieziono stąd za Józefa II., mimo to znaczne udało się Ojcom ukryć lub wykupić skarby jak: relikwiarze cenne, ornaty i t p. utensilia kościelne dotąd zachowane. Powiadały mi osoby wielce poważne i w sekret wtajemniczone, że j a k i ś c z a s p r z y k o ń c u XIX w i e k u k r ó l e w s k i e k o r o n y p o l s k i e w t y m p o d k a m i e ń s k i m k l a s z t o r z e u k r y t e b y ł y a k u s t o s z e m i c h b y ł O. S a d o k B a r ą c z, D o m i n i k a n i n. Teraz naszych insygniów koronych tam niema, gdzieindziej przeniesione i bezpiecznie, ja mi mówiono, zachowane, czekają, aż „przyjdzie chwila osobliwa i ozwie się Zygmunt dzwon".

W ostatnich czasach Podkamieński klasztor był znów ostoją polskości a tamtejsi Dominikanie głośnymi działaczami. Dość wspomnieć wielce błogą w ostatnich czasach działalność O. Stanisława Markiewicza, przeora podkamieńskiego, który nietylko nowe stawiał kaplice polskie, ale i szpital i ochronę w Podkamieniu założył, tudzież gdzie i jak się dało kulturalnie pracował. Podkamień znajduje się po jednej stronie rzeki, a po drugiej Poczajów stoi. Dwa zakony: biały i czarny — dwie kultury naprzeciw siebie blisko, o parę kilometrów, a jakże odmienne, jak działalność różna! Która zwycięży? — zgadnąć nie trudno.

**Józef Stanisław Pietrzak.**

## Zamki pod Ypres.

(Ogrody i zamki. — Los pewnej rodziny: — Zamek Hollebeeke: — Wdowa p: Mahieu: — Vormezeele i Camp. — Czaszka mamuta. — Zgliszcza: — Spadkobierca w powietrzu).

Flandrya jest bogata; jest krainą ogrodów i zamków. W Lille, Roubaix, Tourcoing, Armentiers, Commines i t. d. pracują wielkie przędzalnie krociowych panów, którzy w okolicy posiadają zameczki swoje, i to albo pobudowane w czasach ostatnich, albo też i to bardzo często stare, omszałe budowle z całą romantyką feudalnych czasów. Zmysł piękna, tak wybitny w całej Flandryi, odział te miejsca w czarowną szatę ogrodów, wśród których miasto Ypres jest naturalnym przepięknym punktem środkowym, wokoło którego dokądkolwiek spojrzysz roztacza się przed tobą nad Yzerą i dziś już historycznym jej kanałem, łagodna w swym wyrazie sielanka. Pagórki i jeziora, ciche polany, ogrody i aleje, stare zamki i małe flamandzkie kościółki, na widnokręgu wiatraki.

Już w czasach pokojowych o zamkach tych wiele mówiono; o jednych z powodu ich klasycznej piękności, o innych z powodu ich nader ciekawych dziejów.

Jakże smutne są np. dzieje zamku Hollebeeke.

W bogatem i rozkosznem Armentieres, z którego dziś tylko resztki pozostały, żył jako jeden z najbogatszych ludzi pan Mahieu. Znany gourmand, o czem sobie w Armentieres wiele opowiadano. Jego bogactwo i jego duma nakazały mu pewnego dnia nabyć drogą kupna zamek w Hollebeeke, tę starą ale dobrze zachowaną, jednopiętrową, wielkopańską siedzibę, położoną wśród przepięknych ogrodów i parków. Pan Mahieu postarzał się jednak z czasem i wtedy spoczęło oko jego na córce pewnego pozasłużbowego francuskiego pułkownika. Po przełamaniu pewnych trudności, które się zwykle nastręczają, gdy stary pragnie pojąć młodą żonę, zwłaszcza gdy ta uchodzi za piękność, przyszedł ten związek małżeński do skutku, nie uszczęśliwił jednak żadnej strony. Pan Mahieu pozostał bowiem gourmand, jak do tego nawykł, a młoda żona jego jedyną pociechę i zapomnienie znalazła w troskliwej miłości ku jedynemu dziecku, jasnowłosemu chłopięciu, które jej Bóg w małżeństwie dał.

Ale pewnego dnia pan Mahieu począł użalać się na duszność i w kilka godzin później pani Mahieu została wdową.

Młoda wdowa pozostała w zamku, a postanowiwszy nie szukać po raz drugi szczęścia w małżeństwie, żyła w samotności, pięknie i spokojnie, zajęta wyłącznie dorastającym młodzieńcem, swym synem i gospodarstwem domowem. Przedmiotem jej opieki byli także ubodzy miejscowi i okoliczni i staranie, aby park i ogrody otaczające zamek odznaczały się zawsze tem, co sztuka ogrodnicza uznaje za wyraz piękna i smaku. Po jakimś czasie artysta ogrodu zwrócił jej nato uwagę, że park i ogrody są piękniejsze od samego zamku, i że dla całości obrazu należałoby stary zamek zburzyć lub conajmniej przebudować. Pani Mahieu uznała tę myśl za słuszną i wnet rozpoczęły się prace. Stary zamek zburzono, a na jego miejscu stanęło cacko, pełne wykwintnego nowoczesnego przepychu, dzieł sztuki wszelakiej. Przebudowano również zabudowania gospodarskie, założono nowe drogi tak, że ktoś, kto w tych stronach dawniej bywał, miejsc tych jużby nie poznał.

W tym czasie został syn pani Mahieu francuskim oficerem a idąc za wrodzoną niejako skłonnością, poświęcił się lotnictwu. Ileż razy zdarzyło się, że chcąc widzieć się z drogą mateczką, szlakiem podniebnym do Hollebeeke przybywał, witany uśmiechem szczęścia szczęśliwej matki.

Tak nadszedł październik 1914 roku a z nim przybyły wojska francuskie, które się w całej okolicy rozłożyły. Później zjawili się tutaj także Anglicy, a kiedy ważne wzniesienie liczba 60, panuje nad linią kolejową i kanałem przeszło po najgwałtowniejszych starciach w posiadanie wojsk niemieckich, zamek pani Mahieu był już nie do poznania. Z bogatych zbiorów pozostała tylko czaszka mamuta, i to nie w zamku samym, lecz zatknięta jako znak tajemny a conajmniej nieswojski nad wejściem do pewnej reduty.

Dzieje wzgórza liczba 60 i wszystkich okolicznych redut stanowią rozdział tragiczny w dziejach wszystkich tutaj położonych zameczków. Zamek w Hollebeeke stał jeszcze w maju b. r., ale z pustemi oknami, obaloną wieżą, rozbitą fasadą i portalem w otoczeniu mogił, pokrytych cieniem przepysznych rododendronów. Ale przyszły gorsze jeszcze od poprzednich dni czerwcowe, kiedy to Anglicy bezskutecznie a coraz usilniej poczęli się kusić o zdobycie tego odcinka. Ofiarą tych zapasów morderczych padły wtedy resztki zamków w Hollebeeke, Vormezcele i Camp. na wzgórzu Zandvoorde, rozbite w strzępy, a częściowo rozebrane i użyte do budowy redut i innych celów wojennych.

I oto zdarzyło się, że nad tą pustką i ruiną znowu pojawił się pod koniec czerwca samolot francuski, a kiedy się opuścił ku ziemi, wysiadł z niego syn pani Mahieu, a pierwsza wiadomość, którą otrzymał, była smutniejsza od widoku zniszczenia, który się mu tu przedstawił. Dowiedział się bowiem, że matka jego już nie żyje, umarła bowiem przed ośmiu dniami w drodze do Armentieres, od wybuchu bomby, rzuconej przez francuskiego lotnika.

Syn pani Mahieu właśnie w tym czasie wziął z polecenia swojej komendy udział w ataku lotniczym pod Armentieres i podobnie jak inni rzucił tam kilka śmiercionośnych pocisków.

On jednak nie ma odwagi dziś o tem choćby tylko pomyśleć, gdyż tamtędy właśnie szła matka jego.

## Sejmik Związku Spółek śląskich.

Za przykładem swej wielkopolskiej macierzy poszły też w ciężkim roku wojny śląskie spółki. W zeszłym tygodniu odbył się w Bytomiu sejmik Związku Spółek śląskich, wykazujący prawidłowy rozwój współdzielczości polskiej w tej drogiej nam gospodarce, organizuje się tam zdrowo Śląsk i kroczy poważnie naprzód, świadom swych wielkich zadań. Sprawozdanie czerpiemy z „Dziennika Berlińskiego", który pisze jak następuje:

„Marszałkiem sejmiku obrano p. dyrektora Eckerta z Bytomia, na jego zastępcę p. dyr. Szyperskiego z Katowic, na sekretarzy ks. pr. Kuczkę w Wysokiej i p. Webera z Bytomia. Ks. patron Adamski przedłożył sprawozdanie z działalności młodego Związku, istniejącego dopiero od 1 stycznia 1914. Do Związku należy 17 spółek. Dotychczas praca Związku wykazuje, że Związek dla Spółek śląskich we wysokim stopniu jest potrzebny i pożyteczny. — Stosunek Związków i rewizorów jego do Spółek poszczególnych jest zdrowy i prawidłowy. Sprawozdanie ks. patrona zawierało bardzo wiele pożytecznych wskazówek, które dla delegatów będą cenną zdobyczą w dziedzinie pracy współdzielczej.

Roztrząsano na Sejmiku w referatach szereg zagadnień dotyczących życia wewnętrznego Spółek. O Spółkach i spekulacyi mówił ks. Adamski, przestrzegając Spółki, aby w interesach swoich unikały takich spraw, które noszą cechę spekulacyjną i zalecając przy zawieraniu interesów ostrożność i powściągliwość. Pan Gatzka z Raciborza mówił bardzo gruntownie o spółkach i zabezpieczeniu ogniowem i życiowem. Wywody jego streszczały się w przestrodze przed udzielaniem pożyczek za podkładką policy ubezpieczenia życiowego bez dalszych odpowiednich pewności. Adwokat Dr Seyda z Katowic dał szereg wskazówek, w jaki sposób urządzić i podzielić pracę Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej.

O prawidłowym stosunku pomiędzy Radą nadzorczą i Zarządem i o zasadach, jakiemi powinny się Spółki kierować przy wyborze członków tychże, referował ks. patron Adamski. — Przewodnią myślą jego wywodów było, że tak Zarząd jak Rada nadzorcza we wszystkiem powinny mieć dobro Spółki i sprawiedliwość na oku. Zaleca zgodną współpracę członków Zarządu i Rady nadzorczej, wzajemne, ścisłe a życzliwe przestrzeganie granic zakresu pracy, wskazanej obu organom Spółki przez przepisy prawa spółkowego, ustawy spółkowej, regulaminu i rezolucyi Sejmików. Dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych p. Rynarzewski przedłożył sprawozdanie z działalności Banku Związkowego, którego członkami jest 12 Spółek śląskich z kapitałem 37.000 mk. (przy ogólnym kapitale tegoż banku akcyjnego 6 milionów marek).

Sprawozdanie z rachunków Związku złożył również p. dyrektor Rynarzewski. Dochód wynosi 3186.23 mk., rozchód 923.20 mk., pozostało w kasie 2263.03 mk. Pokwitowania udzielono. Rachunki sprawdzał p. Retzlaff. Do komisyi rewizyjnej za rok 1915 wyznaczono pp. Dr Hyllę z Katowic i Dreyzę z Siemianowic. Spółki mają płacić do kasy Związku 1 i pół proc. od czystego zysku, conajmniej 20 marek. Ustawy Związku, dotychczas tylko prowizorycznie przyjęte, na wniosek ks. kuratora przyjęto ostatecznie.

Pan Szukalski z Król. Huty przemówił w dalszym ciągu obrad na temat w jaki sposób mogą Spółki obronić się przed dłużnikami którzy nadużywają kredytu w kilku Spółkach? Pan adwokat Czapla rozwodził się na temat: Jakich ostrożności przestrzegać powinny Spółki w obecnym czasie, aby nie narazić się na straty i przedawnienia udzielonego kredytu? Do ostatniego punktu obrad ks. patron Adamski referował na temat, jak książkować i bilansować nieruchomość.

Rezolucye przedłożone przez referentów przyjęto jednomyślnie. Nastąpiły zwykłe przemówienia i podziękowanie końcowe, poczem Sejmik zamknięto".

## Ze świata.

**Bazylika degli Scalzi** w Wenecyi poniosła według doniesienia „Giornale de' Italia" pewne uszkodzenia przy wybuchu bomb z samolotów w dniu 24. października b. r. Przy tej sposobności dowiadujemy się z tegosamego pisma, że już przed wybuchem wojny włoskiej usunięto z tego kościoła przedmioty najcenniejsze, a wśród nich obrazy Belliniego, świeczniki Murana i sławne kameje, arcydzieło sztuki szklenia. Bomba z dnia 24. z. m. wpadła przez dach, przebiła, oba sklepienia, na których znajduje się obraz Tiepola i spadła na posadzkę, gdzie nastąpił jej wybuch. Wskutek tego wybuchu zapadł się dach, uszkodzone zostały niektóre posągi i drzwi główne, a mozaikowa marmurowa posadzka popękała. Malowidło sklepienia leży wśród gruzów cegły, kamienia itd.

Prace nad ocaleniem reszty zabytków zostały natychmiast podjęte. Przedewszystkiem umocniono te wszystkie części budowli samej, które groziły upadkiem. Co do odnowienia malowidła na sklepieniu, to jednakże prof. Fogolari, dyrektor weneckich galeryi dał odpowiedź odmowną; rozważa się natomiast myśl umieszczenia tamże kopii, pochodzącej rzekomo od Antonia del Zotto, a znajdującej się w prywatnem posiadaniu w Wenecyi. Koszta nieodzownych pierwszych naprawek obliczają na 40.000 lirów.

**Francuska cenzura.** Przed kilku dniami doniosło biuro Wolffa, że paryskie dzienniki „Figaro", „Eclair", „Journal", „Libre Parole" i „Oeuvre" uchwaliły nie przedkładać do cenzury swych doniesień i wywodów politycznych. P. Briand uznał za stosowne w swej programowej mowie poruszyć sprawy cenzuralne i zapowiedzieć w tym kierunku reformy. Mamy zatem z jednej strony jawny bunt, a z drugiej rządowej, obawę, aby zło nie przybrało jeszcze większych rozmiarów i co najciekawsze, rząd francuski okazuje skłonność do ustępstw.

Chcąc to należycie ocenić trzebaby wiedzieć o czem zapewniają osoby, które miały sposobność w czasie wojennym czytać dzienniki paryskie. Otóż roi się tam od białych plam; znajdziesz tam artykuły bez tytułu, lub tytuł bez artykułu, zdania urywają się na przecinku, a czasem usuwa cenzura nawet podpis autora. W „Figaro" skreśliła cenzura pewnego razu nekrolog członka redakcyi-bohatera tak, że pozostał tylko umieszczony na czele krzyżyk i nazwisko bohatera. Rzecz najgorsza, niejednokrotnie zdarzało się, że n. p. „Figaro" pomieścił artykuł, który w tymsamym dniu w „Libre Parole" został uznany za niebezpieczny dla państwa lub też naodwrót plama biała świeciła n. p. w „Eclair" na miejscu notatki, którą bez przeszkody umieścił nawet z podkreśleniami „Rappel" lub „Journal". Tak było zwłaszcza w czasie każdego przesilenia ministeryalnego, w czasie bitew pod Loos lub Souchez i t. d. Kiedy wreszcie pewne pisma podały już całą listę nowego gabinetu, co w Paryżu zawsze jest największą senzacyą i dla dziennika w sprzedaży ulicznej oznacza pierwszorzędną haussę, to równocześnie zaszedł wypadek, że tęsamą listę w innych pismach prokurator uznał za konieczną do skreślenia. Tutaj przebrała się już miarka cierpliwości i niektóre pisma zagroziły nieposłuszeństwem. Owa prywatna dyplomacya, za jaką uważają się w Paryżu redakcye wszystkich dzienników, stanęła okoniem i zagroziła demonstracyą przeciw dyplomacyi państwowej, jako rzekomo niepatryotycznej.

Tej rewolucyi dziennikarzy paryskich nie należy jednak brać zbyt tragicznie. Chodzi bowiem tej prywatnej dyplomacyi nie o prawdę, lecz rozgłos, nie o bohaterstwo, lecz affaire — a z drugiej strony jest wiadomem, że obecny minister wojny, który już w swoim czasie umiał poskromić oporny Madagaskar, także i z prywatnymi dyplomatami Francyi da sobie radę.

**Bar. Daniel Salis Soglio,** budowniczy twierdzy Przemyśla, fortyfikacyi tyrolskich i komor zaporowych na Fliczu, został w tych dniach przyjęty na posłuchaniu u Monarchy. O posłuchaniu tem rozmawiał z pewnym dziennikarzem i zaznaczył, że Monarcha okazał doskonałą znajomość tychże fortyfikacyi, przyczem, zwłaszcza o Przemyślu, wyraził się w nader gorących słowach uznania. W tych dniach otrzymał bar. Salis Soglio bardzo miłą pamiątkę wojenną. Jeden z fortów w Przemyślu nosił mianowicie oddawna napis: „Fort Salis Soglio". Napis ten umieszczony był na jego stronie czołowej i składał się z wielkich liter odlanych z metalu. Fort ten ostrzeliwali Rosyanie nadzwyczaj gwałtownie i zniszczyli cały z wyjątkiem łuku nad głównem wejściem, gdzie właśnie znajdował się wspomniany napis. Eksc. K u k, komendant twierdzy Krakowa, zwiedzając forty Przemyśla, wśród gruzów znalazł początkową literę nazwiska „S", którą pocisk rosyjski strącił. Literę tę polecił Eksc. Kuk następnie pozłocić, osadzić na płycie mahoniowej wraz z napisem: „Pamiątka z Przemyśla 1914—15" i przesłał ją twórcy fortów. Według wyrażenia barona Salis Soglio, jest ten dar dla niego rzeczywiście bardzo miłą pamiątką wojenną.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.